



To był bieg (37): Mister Maximus, dominator polskich torów

data aktualizacji: 2021.01.13



Średnia biegowa 3,0 i bez przegranej z zawodnikiem z drużyny przeciwnej. To jest pierwsza myśl, jaka mi się nasuwa wspominając tego zawodnika. Diabelsko skutecznego, w roku 1993 niepokonanego Brytyjczyka na polskich torach. Tak, to się zdarzyło naprawdę i nie jest to historia tylko jednego spotkania.

Marvyn Cox, bo o nim mowa, w Polsce był dominatorem. Bez znaczenia było to, czy Gdańsk był w najwyższej klasie rozgrywkowej czy w drugiej lidze. Anglik we wszystkich swoich sześciu sezonach spędzonych w nadmorskim klubie, nigdy nie osiągnął średniej niższej niż 2,5 punkta na bieg. Wygrywał wszystkie lub prawie wszystkie biegi w których brał udział. A nie było ich mało, bo w sumie objechał ich 269. W roku 1993 osiągnął średnią 3,0 występując w dziewięciu meczach i czterdziestu sześciu biegach, cztery razy zapisując dwa plus bonus. Stąd też wzięła się jego ksywka „Mister Maximus”. Jego drużyna co prawda nie występowała wtedy w najwyższej klasie rozgrywkowej, ale to w żaden sposób nie umniejsza jego osiągnięciu. Cox zadebiutował w Polsce w 1991 i walczył przyczynił się do awansu Gdańska do ówczesnej pierwszej ligi. Warto nadmienić, że to był jedyny jego klub w kraju nad Wisłą - bronił czerwono-biało-niebieskich barw przez sześć sezonów. Od roku 1996 zawodnika zaczęły trapić kontuzje, aż w 1999 postanowił zakończyć karierę, zajmując się szkoleniem i tuningiem silników.



Marvyn Cox (fot. Piotr Kin)

Bieg który Wam dziś przypominam miał miejsce podczas zakończonem remisem spotkania 20. kolejki Drużynowych Mistrzostw 2 Ligi roku 1993, pomiędzy GKM Grudziądz a Rafinerią Wybrzeże Gdańsk. Pod taśmą dziewiątej odsłony spotkania ustawili się Marek Dera, Jarosław Skarżyński, Marvyn Cox oraz niedawny jeszcze menager grudziądzkiej drużyny, Robert Kempieński. Po zwolnieniu taśmy, sensacja wisiała w powietrzu, ale tylko przez pół okrążenia. Po bardzo udanym starcie na prowadzeniu byli gospodarze, ale jak w większości przypadkach, „Cox-Cocker” pięknym atakiem minął obu zawodników. Nie pozostawił żadnych złudzeń i wygrał z ogromną przewagą. Taką jazdą w tym i innych meczach, doprowadził do pewnego awansu Gdańska do pierwszej ligi. Po raz drugi został nazwany „ojcem sukcesu”. I choć jego przygoda z Polską nie należała do tych najdłuższych, to warto przypominać takich rajderów i takie ataki.

Enjoy!

Źródło: <https://www.speedwaynews.pl//aktualnosci/item/71304-to-byl-bieg-37-mister-maximus-dominator-polskich-torow>